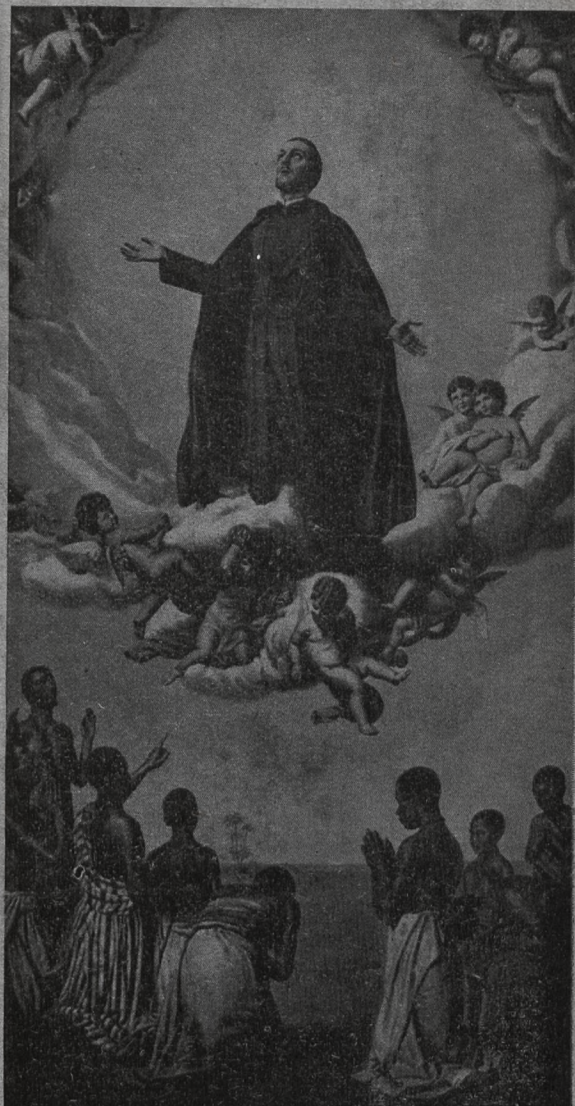
 BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVENSIS	kat. komp	
	100689	
39(1931)	II	

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Styczeń 1931.

z Afryki



**Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.**

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjuńska).



100689

II



Św. PIOTRZE KLAWERZE,
Apostole Murzynów,
módl się za nami!

ECHO Z AFRYKI

katolickie pismo miesięczne

dla poparcia działalności misyjnej
w AFRYCE.

Redagowane ze współdziałaniem
licznych Misjonarzy afrykańskich,
przez Sodalicję św. Piotra Klawera.

Błogosławione przez Papieży:

Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV
i Piusa XI.

W intencji prenumeratorów „Echa z Afryki“ i Dobroczyńców Sodalicji św. Piotra Klawera odprawiają Biskupi i Misjonarze Afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Wszystkim Prenumeratorom, Dobroczyńcom i Przyjaciółom Misyj

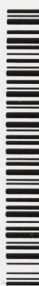
składa serdeczne życzenia

Błogosławionego Roku!

*Redakcja
Echa z Afryki*

121
1006
4
KCSA JAGELL

Biblioteka Jagiellońska



Hasło na Rok Nowy.

Miłować dusze.

Rok Nowy!... Święto Trzech Króli! Kilka dni temu widzieliśmy Pana Zastępów, Boga wiekuistego w lichej stajence jako Dziecię złożone na sianku; — dziś choć jeszcze maleńki i ubogi, ale już śpieszą ku Niemu z oddali królowie, aby, imieniem wielkich tego świata, pokłon oddać spoczywającemu w ramionach Matki Najczystszej. Cóż mówi nam ta Dziecina Boża? I tu i tam mówi nam jedno: „Miłością jestem. Miłość jest moją istotą. Miłość ściągnęła mnie z rozkoszy niebiańskich na te niskości ziemskie; miłość była magnesem, który pogan w koronie z dalekiego przywiódł wschodu i pokłon mi oddać zniewolił”.

Betleem w ową noc prześwieta, Betleem w dzień przybycia trzech Mędrców, czy to nie wizerunek także życia ludzkiego. Dziś może jesteś spowity jakby w noc cierpienia i bólu, jakby pogrążony w otchłani smutku. Maluczko, a zabyłśnie ci promyk szczęścia, promyk radości. Światłość niebieska rozproszyła chmury, rozwiała mgły — w sercu twem jasność i blask — Objawienie Pańskie!

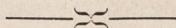
Duszo ludzka! Czy słyszysz, jakie hasło na rok nowy niesie ci dziś echo z Betleem? Miłość, miłość i jeszcze raz miłość, miłość najczystsza, najszlachetniejsza, która z tego padołu płaczu wznosi człowieka do jasnych wyżyn wiecznego pokoju.

A jeżeli program ten obowiązuje każde wierzące serce, ileż więcej nas, nas, którzyśmy poświęcili całą naszą istotę temu najwznioślejszemu zadaniu, jakim jest ratowanie dusz. O tak, miejmy miłość, a wszystko stanie się dla nas łatwe. Miłujmy Zbawiciela, miłujmy dusze, dusze nieśmiertelne, za które On cierpiał i krew wylał, a przetrwamy snadniej ciężkie obecne czasy. My mamy przecież Pana nad pany, my znamy Jego miłość — jakżebyśmy mogli ustać w drodze! A cóżby począł czarny, okrutnie dręczony niewolnik, który gorzką swą dolę dźwigać musi, nieświadom, że nad nim w niebiesiech mieszka Ojciec dobrotliwy, który go miłuje i nad nim czuwa! Tym najbiedniejszym z biednych nieśmy pomoc: wiernie i niezachwianie trwajmy społem w świętych

zabiegach misyjnych około nawrócenia Afryki. Wierność i wytrwanie w tem zadaniu nie jest rzeczą łatwą. Dziś wiele trudniej budzić zapał dla świętych celów, coraz więcej mozołu kosztuje wynalezienie dusz szlachetnych, któreby sięgały myślą poprzez własne cierpienia aż hen! w pogańskie krainy i tam gotowe były nieść pomoc.

Prawda, że to trudne — niepodobieństwem jednak to nie jest. Nie jest niepodobieństwem być wiernym naszym pismom misyjnym: „Echu z Afryki” i „Murzynkowi” i zdobywać im nowych prenumeratorów, nie jest niepodobieństwem szerzyć propagandę na rzecz „Związku prasy afrykańskiej”, aby przy pomocy składek i jałmużn na cele Związku misjonarze mogli otrzymać niezbędne w językach murzyńskich podręczniki; nie jest niepodobieństwem pozyskać Sodalicji w ciągu tego roku przynajmniej jednego dobroczyńcę — nie jest wreszcie niepodobieństwem oderwać się od rodziny i ojczyzny i poświęcić się pokornemu, ukrytemu życiu „misjonarki pomocnicy” lub też ekstermistki, jeżeli głos Boży o to w sercu zawoła. Na to wszystko potrzeba jedynie miłości i jeszcze raz miłości. Miłość przemyślna jest, miłość nie lęka się ofiar, miłość każdą pokonywa przeszkodę. My przecież nie jesteśmy tak biedni i opuszczeni jak poganie w swem bałwochwalstwie: my mamy w tabernakulum Boga Miłości; my możemy Go przyjmować do serc naszych i ogrzać się Jego miłością. Czyńmyż więc, to! Pomyślmy tylko o śp. Założycielce Sodalicji, o bohaterskiej duszy Marji Teresy Ledóchowskiej, którą Bóg powołał do Siebie lat temu dziewięć... Jakimże ona świeci nam przykładem miłości ku najbiedniejszym i najwięcej zaniedbanym duszom murzynów! Czyliż ona wzdragała się kiedy przed jakąkolwiek ofiarą? Czyliż ustała choć na dzień jeden w swej działalności? Nigdy! Dopiero teraz odpoczywa na sercu Bożem, które wszystko nagradza, dopiero teraz weseli się weselem Objawienia Pańskiego i chwałą Zmartwychwstania, które nastąpiły dla niej po tym ubogim Betleemie i Wielkim Piątku jej doczesnego żywota! Idźmy w jej ślady, jej przykład promienny niechaj nas prowadzi pewnie i bez odchyłeń po szlakach misyjnego apostołstwa. Ucieszymy ją wiernem trwaniem przy jej organizacji i przede wszystkim bądźmy niewzruszeni, dzielni tak jak ona, gdy nas w naszej działalności zaskoczą trudności i przeszkody. Bądźmy na nie

zgóry, już na progu Nowego Roku przygotowani i idźmy im naprzeciw bez trwogi, wówczas rok ten stanie się dla nas rokiem owocnym i obfitym w błogosławieństwo Boże, czego wszystkim naszym drogim współpracownikom i współpracowniczkom życzymy z całego serca! Trwajmy społem w miłości, nie ustawajmy w drodze przez miłość, pracujmy dla Boga i Jego dusz z miłością, a kiedyś i dla nas po krótkiej ziemskiej niedoli zabłyszczą zorze wiekuistej szczęśliwości w myśl słów: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują!”... (1. Kr. 2. 9).



Coście wyszli oglądać na puszczy?

Uzupełnienie sprawozdania Msgr'a Rogana z jego odwiedzin u Ks. Biskupa Vogta, wikariusza apostołskiego w Kamerunie Zachodnim.

Dawno już temu, bo właśnie wtedy, gdy przed czterema laty, wracając ze wschodniej Afryki, wylądowałem w Kamerunie Brytyjskim, doszła mnie radosna wieść o tem, jak Bóg wreszcie objawił się ludowi Jaunde i przywiódł go do zbawienia. Krajowcy ochrzczeni i katechumeni, którzy przeszli tu z francuskiej strony, szukając pracy w tutejszych rozległych plantacjach kauczuku i kakao, opowiadali mi, że pogaństwo w ich stronach dogorywa. Także europejscy kupcy, którzy we francuskim Kamerunie zetknęli się byli z Ojcami Ducha św., widzieli i wspominali o „wielkich rzeczach”, jakie Bóg uczynił wśród pogan przez owych zakonników. Nie wierzyłem jednak tym opowiadaniom, póki tego sam własnemi oczyma nie ujrzałem i nie przekonałem się, że mi ani połowy nawet nie opowiedziano.

Główna stacja Kongregacji Ojców Ducha świętego w kraju Jaunde oddalona jest od wybrzeża o 12 godzin drogi koleją. Za ledwie pociąg od wybrzeża zawróci w głąb kraju, widzimy oznaki kwitnącego chrześcijaństwa. Prawie wszyscy tragarze, konduktorzy, palacze, robotnicy itp. przy linii kolejowej są albo już ochrzczeni albo są co najmniej katechumenami, mają bowiem wszyscy z małemi wyjątkami różańce, medaliki lub krzyżyki na szyi. Tak samo i czarni — mężczyźni, kobiety czy dzieci, którzy



Kościół w Jaunde w uroczyste święto.

z gąszczów wybiegają, aby przejeżdżający pociąg powitać radosnymi okrzykami. A gdy pociąg na której z większych stacyj zatrzyma się dłużej, aby podróżni mogli posilić się w drodze, wtedy błyszczące w blasku słonecznym aluminiowe medaliki, odbijające od hebanowej skóry, utwierdzają nas w przekonaniu, że te roześmiane, wykrzykujące i wyśpiewujące kobiety i dziewczęta, które roznoszą i sprzedają kokosowe orzechy, figi, banany lub słodkie pataty, także są już wszystkie prawie chrześcijankami lub katechumenkami.

Jaunda to jedyna misja w Afryce, gdzie widziałem dwa obok siebie stojące kościoły codzień zapelnione. Duży, obszerny kościół z czasów przedwojennych służy teraz za wspólną kaplicę zespołowi kapłanów, braciszków i seminarzystów krajowców. Oprócz tego gromadzą się tu dzieci w te święta, w których kościół główny zarezerwowany jest dla dorosłych.

Zmieści się tu kilka tysięcy dzieci. Budowa ładnego, nowego kościoła, obliczanego na 6 do 7 tysięcy wiernych, została dokończona w przeciągu czterech lat. Plan kościoła narysował O. Brauger, sędziwy misjonarz, który przed wojną był czynny w belgijskim Kongo. W zwykajne niedziele uczestniczy w nabożeństwie **12 do 15 tysięcy** wiernych. Krajowcy tak dużo ofiar przynoszą na Msze św., że w obu kościołach głównej stacji codzień odprawia się co najmniej jedna śpiewana Msza św. a poza tem jeszcze sześć Mszy cichych, tak, że ogółem na każdą stację wypada codzień ośm Mszy świętych. Ojciec Administrator ma oprócz tego jeszcze zawsze stypendja mszalne, które odstępuje innym misjom.

O czterdzieści mil od głównej stacji Jaundy jest małe seminarjum w Akonno. Tam także otwarto nową stację misyjną, aby głównej stacji nieco ulżyć. W seminarjum tem przygotowuje się 80 chłopców do pracy apostołskiej wśród ziomków.

W stacji głównej jest ośm Sióstr, które tak jak Ojcowie i braciszki mają pracy aż nadto. Siostra Przełożona, która wiele lat spędziła w Ameryce, mówi bardzo dobrze po angielsku i była uradowana, że może rozmawiać ze mną tym językiem, ja zaś cieszyłem się, że mogę na czas jakiś zaniechać mojej lichej, łamanej francuzczyzny.

Jako dodatek do ich zwykłej pracy (szkoły żeńskie, katechizacja dziewcząt, szpitale, sierocińce itp.) przypada Siostróm w Jaunde jeszcze to zadanie, że muszą przygotować około 300 młodych narzeczonych do chrztu i do sakramentu małżeństwa. Krótko przed moją bytnością liczba przygotowujących się młodych kobiet, które wkrótce miały zostać chrześcijańskimi małżonkami, dochodziła nawet do 500. Przed moim wyjazdem z Jaunde powiedziałem do Ks. Biskupa Vogta: „Żniwo jest istotnie niezwykle obfite, ale robotników tak mało, że serce się kraje. Czy byłaby robota dla mnie, gdybym tu pozostał?” „Robota dla Ciebie, Monsignore”; rozśmiał się Ks. Biskup — „o nie tylko dla Ciebie, ale dla wszystkich Twoich księży, sióstr, katechistów i nauczycieli. Ale robotyby nie ubyłó, byłaby tylko ułatwiona. Moglibyśmy to co teraz z konieczności załatwiać się pośpiesznie, wykonywać wolniej, ze spokojem należywym i gruntownością. Słusznie mówisz, że patrząc na dowody łaski Bożej dokoła siebie, powinienem być nad wyraz szczęśliwy, ale mnie dręczy troska o zdrowie moich Ojców, Sióstr i Braciszków. Starsi Ojcowie, którzy już przed wojną w innych stronach Afryki przebyli dużo trudów, są dziś już przemęczeni, wyczerpani. Młodzi zaś, zaledwie ten kraj przestąpią, dostają się w wir tak gorączkowej i uciążliwej pracy, że i oni długo nie wytrzymają. Lękam się też, że przedwcześnie utracą zdrowie i siły”.

Biedny, udręczony człowiek! Zaledwie parę tygodni upłynęło od mego z nim rozstania, gdy doszła mié wieść o śmierci jednego z jego młodych Ojców, który, gdym go widział ostatnio, był jeszcze w pełni sił i zdrowia. Następny list donosił mi, że wszyscy starzy Ojcowie zupełnie są wyczerpani.

Gdym, odjeżdżając, zęgnął się z Biskupem Vogtem, rzekłem mu: „To wszystko, com w domu słyssał o twych pracach, jest prawdą; ja jednak wówczas nie wierzyłem tym, co mi o tem mówili, pókim się sam na własne oczy nie przekonał, że mi nawet w połowie tego nie opowiadali, co jest w rzeczywistości. Czyny Twoje przewyższają to, co o nich mówią. „Błogosławieni są Twó chrześcijanie, błogosławieni i katechumeni i błosławiony niech będzie Pan, który znalazł w Tobie swoje upodobanie i posadził Cię na tym tronie, abyś jako Jego Wikarjusz rządzi i sądził sprawiedliwie”. (Księga Mądrości X 4—9).

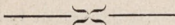
Uroczyste poświęcenie nowego kościoła.

Prefektura apostolska Kubango w Angoli.

List O. Meudes Cardona ze Zgrom. Ducha św.

Nasz nowy kościół w Malandze jest skończony. Poświęcenie odbyło się d. 8 grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Niezapomniany dzień, może najpiękniejszy w dziejach misji od czasu jej założenia, i z racji święta i z powodu radości naszych chrześcijan przybyłych ze wszystkich stron, uszczęśliwionych nową świątynią. Z widocznym wzruszeniem brali udział w rzetwych ceremonjach uroczystego poświęcenia, w procesji, w której przeniesiono N. Sakrament ze starej kapliczki do nowego przybytku, w Te Deum, które śpiewali z całym zapalem swej gorącej wiary i wreszcie w solennej sumie. Gubernator, burmistrz, wszystkie władze cywilne i wojskowe były obecne ku wielkiej radości i zbudowaniu naszych wiernych. Przełożeni misyj stawili się również. Kazanie wygłosił Ks. Kanonik da Costa z katedry w Soanda. Przedstawił czarnym nasamprzód piękno tej uroczystości, tego oddania Bogu wspaniałego gmachu, który własnymi zbudowali rękoma, słał ich gorącą wiarę, dobrą wolę i szlachetne współzawodnictwo przy tem dziele. Następnie wezwał błogosławieństwa niebios dla nich i dla misjonarzy, których trudom i poświęceniu także słów uznania nie szczędził. Mimo swych rozmiarów kościół nie mógł objąć wszystkich wiernych ani 8 grudnia, ani tem mniej w Boże Narodzenie. Nasza gmina jest już znaczna, — około 60.000 chrześcijan — i rośnie jeszcze wciąż za widomą pomocą Bożą, gdyż nas jest tylko dziesięciu misjonarzy na teren 400.000 km². Jest to jedna trzecia Angoli, która liczy 2 miliony dusz. Przy końcu ostatniego roku książki nasze wykazywały 135 katechistów, 10.000 katechumenów, 2,140 chrztów i 82.000 Komunij św.

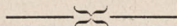
Pomóżcie nam waszemi modlitwami podtrzymywać ten rozwój i uzyskać większą liczbę misjonarzy.



Męczennik.

Siostra Misjonarka z Entebbe z Ugandy pisze d. 9/2. 1930.

...Są u nas obecnie murarze, bo powiększamy nasz dom o 12 m. mniejwięcej, aby mieć miejsce dla nowych przybyszów. Budowniczy nasz to Braciszek ze Zgromadzenia Ojców Białych. Ma on pod sobą około 20 robotników. Jeden z nich to towarzysz męczenników z Ugandy. Był on tak jak i tamci paziem króla murzyńskiego Muangi. Muanga skazał ich wszystkich na śmierć na stosie, za karę, że nie chcieli wyrzec się wiary chrześcijańskiej. Skutkiem dziwnego kaprysu oprawców, Augustyn — tak zwie się ów robotnik — nie został żywcem spalony; za to obcięli mu uszy i wyląpili oczy i pozostawili skrzwawionego na ziemi. Zająli się biedakiem misjonarze i mają go odtąd stale pod swoją opieką. Augustyn chodzi krok w krok za Bratem Marcinem. Póki jest robota przy budowie, śpi i jada u nas w chacie ogrodnika. Nasz wyznawca ma teraz lat 66 — a miał 22, gdy cierpiał za wiarę. Był zawsze wiernym Bogu. Od chaty ogrodnika do kaplicy zajdzie sam wsparty na lasce, która jest zarazem jego przewodnikiem. Przyjmuje Komunię św. codziennie. Po błogosławieństwie zostaje w kościele i modli się długo. Pracuje jak może: przyrządza cement, miesza, obrabia cegły. Przejmujący to widok ta pokaleczona twarz bez oczu, bez uszu, nawet powiek niema. Okropnych tych okaleczeń dokonano na nim zapomocą łyżki kuchennej. Gdyby był wtenczas umarł, byłby go Kościół św. beatyfikował jako męczennika.



O ratunek dla najmniejszych.

Wikariat apostolski zachodniej Nigerji.

List Siostry Second ze Zgromadzenia Królowej Apostołów.

...Trzeba nam teraz i te najmniejsze biedactwa przyjmować do naszego klasztoru. Czasem żyją one zaledwie kilka miesięcy i nieraz serce się kraje, patrząc, ile cierpią. Wedle tutejszego obyczaju, dzieci, których matki umarły przy ich urodzeniu lub też krótko potem — nie powinny żyć, bo — jak mówią — one to spowodowały śmierć

swoich matek. Ludzie boją się jednak rządu zanadto, aby te biedne stworzenia wprost zabić, dają im więc porcję powoli działającej trucizny i potem przynoszą je do nas. Czynimy wszystko, co można, aby te niemowlątka uratować, lecz często jest już za późno. Chrzcimy je więc coprędzej. Przybywa tedy aniołków w niebie, przy życiu zaś zostaje bardzo niewiele. Dwóch murzynków udało nam się wydrzeć śmierci i wyrosli na dzielnych chłopców. Mamy nadzieję, że jeden z nich zostanie z czasem księdzem.

Zabiegamy teraz o to, aby dla tych biednych malców wybudować wygodniejszy dom. Obecne ich mieszkanie za małe i niezdrowe. Ponieważ tu wszystko, nawet robocizna — bardzo drogie, potrzeba nam na skromny zupełnie budynek około 400 funtów szterlingów. Ufam, że Sodalicja przyjdzie nam z pomocą. Wszystkie dzieci będą się za was modliły, a małe aniołki też o was w niebie nie zapomną.



Ofiara apostolskiej gorliwości.

List Mgr'a Keilinga, prefekta apostolskiego w Kubango.

Z przykrością donieść muszę o śmierci naszego drogiego Ojca Sévena. Nieodżałowany współbrat wypowiadał w wigilję pierwszego piątku miesiąca przeszło 1000 osób, co go bardzo zmęczyło. Naza jutrz dostał silnego ataku nerwowego i wymiotował krwią. Uległ chorobie tego samego jeszcze dnia, po przyjęciu ostatnich świętych Sakramentów. Był on gorliwym misjonarzem i miał właśnie zakładać w tym roku nową stację misyjną. Umarł jako ofiara gorliwości apostolskiej. Niechaj Bóg go nagrodzi niebem!

Nie dadzą się przekonać...

O. Rudolf Orler, ze Zgromadz. Synów Najśw. Serca Jezusowego,
Misjonarz w Bahr-el-Ghazal.

Pierwszy krok zrobiony... Przed kilku miesiącami rząd angielski otworzył schronisko dla trędowatych w Wau, w centrum prowincji. Znajdą tam przytułek wszyscy nieszczęśliwi, dotknięci tą straszną chorobą.

Łaska Boża, powiecie... Żal patrzeć, ilu ludzi wyniszczonych tą zarazą! Jeden bez palcy, inny bez prawej ręki, trzeciemu odpadły już obie nogi, czwarty to jedna wielka rana i t. d. i t. d. Rząd, widocznie aby ulżyć tej nędzy, zdecydował się zgromadzić tych biedaków w jedynym miejscu, da im mieszkanie i dostarczy żywności, o którą im samym często trudno się wystarać. Tem samym zmniejszy się także znacznie niebezpieczeństwo zarażenia zdrowych.

Tak powiecie, nieprawdaż? Ale czy uwierzycie, że otwarcie schroniska było dla naszych krajowców jak grom z pogodnego nieba?

— Więc to prawda? Abuna (Ojciec)...

— Co takiego?

— Żołnierze przetrząsają wszystkie wioski, aby wychwytać „jadobo” (trędowatych), a gdy ich znajdą, wiążą ich i prowadzą do Wau...

— Pierwsze słyszę o czymś podobnym...

— Ależ tak jest... Uprawdzili już tego i tamtego i tamtą... Augustyn uciekł przed nimi i przystał do złodziei.

— Ale dlaczego?

— Łatwo odgadnąć... Nie chciał za nic w świecie dostać się do więzienia. Nikt nie zna przecie zamysłów „ututer” (obcych ludzi). Ich wątrobą (serce) jest przed nami zamknięta.

— Nie nabijajcie sobie głowy takimi głupstwami. Jeżeli rząd otwiera schronisko dla trędowatych to — wierzcie — czyni rzecz bardzo dobrą, najlepszą w świecie.

— Abuna, mówisz tak jakby jaki obcy?

Złożyło się, że właśnie w owym czasie przejeżdżał oficer, wysłannik rządu. Zapytałem go o tę sprawę i potwierdził otwarcie schroniska.

Biedni Jurowie! Trzeba się mieć na ostrożności! Któż to wie, jakie ten rząd ma zamiary!! Byłoby to istotnie

pracą nielada, gdyby kto chciał pozbierać wszystkie głupstwa, jakie na ten temat wydał umysł i język tych biednych murzynów. Wielu wystawiało sobie, że rząd chce zebrać w jedno miejsce wszystkich trędowatych i potem pewnego dnia za jednym zamachem zniszczyć odrazu wszelki ślad tej wstrętnej choroby. „Teraz widzicie — mówili — rząd się maskuje, udaje dobrego. Gromadzi trędowatych, daje im jeść i pić, buduje dla nich chaty w obrębie schroniska, dostarcza im nawet mięsa, aby ich przywabić. Gdy już będzie miał wszystkich, wpakuje ich do dużej szopy, którą właśnie stawia, zamknie ich i uśmierci wszystkich naraz zapomocą okropnego jakiego środka. Rządowi nie chodzi o to, aby chorym ulżyć — on ma tylko jeden cel na oku: „wyplenić trąd”.

Tak mówili — prawie że dosłownie.

I jeszcze wam inną rzecz opowiem — nie śmiejecie się — to fakt historyczny. Rząd, otworzywszy raz owo schronisko czy kolonję dla trędowatych, zwrócił oko najpierw na Denina, naczelnika jurskiego. Jako naczelnik i zarazem trędowaty powinien dać dobry przykład i wskazać drogę innym chorym. Posłano dwóch żołnierzy, którzy go ujęli i zaprowadzili do stolicy. Oczywiście nasz naczelnik nie miał najmniejszej ochoty opuszczać swej chaty i oddawać się w ręce obcych lekarzy. Ale przed siłą musiał ustąpić. Żołnierze zapewne spostrzegli, ile strachu miał ich jeniec i zaczęli mu po drodze opowiadać niestworzone rzeczy. Zaręczali mu, że lekarze angielscy mają jeden tylko ale niezawodny środek na trąd, to jest „bapi mac” (wodę ognistą), która wprawia w ruch samochody — inaczej mówiąc: benzynę. „Biedaku! będziesz spalony żywcem. Wpakują cię w wannę pełną straszliwej „b a p i m a c” i podpalą. To obrzydliwe choróbsko musi wyginać, rozumiesz? A na to jest tylko jedna rada, spalić tych, którzy niem są dotknięci, aby przez to uratować innych”.

Denin, który i bez tego trząsał się ze strachu, czuł, że ledwo żyje. Żywcem ma być spalony! na to nie można pozwolić — mówił sobie w duchu.

Przybyli do stolicy. Dyrektor Zakładu wskazał mu mieszkanie, ale nje można go było zmusić do wejścia do chaty. „Tam wewnątrz czeka mnie ten okropny ogień”, myślał nieszczęśliwiec.

Murzyni nie znają się na wyszukanej grzeczności. „Nie chcesz wleźć, to nie, rzekli dozorczy; śpij sobie pod gołem niebem. Co nas to obchodzi?”

Biednemu naczelnikowi rzecz ta nie była tak obojętna, on myślał o wyrwaniu się stąd zaraz pierwszej nocy. Ale gubernator nie żartuje i wyznaczył dwóch żołnierzy do pilnowania niesfornego przybysza. Kiedy to piszę, Denin jest wciąż jeszcze pod strażą. Słyszałem, że o ileby odważył się uciec, mógłby się narazić na zastrzelenie — ale niema niebezpieczeństwa, by był żywcem spalony w „bapi mac”.

W pobliżu misji jest także kilku trędowatych. Starąłem się wszelkimi sposobami nakłonić ich, by się udali do schroniska, ale mi się to nie udało. Musiałem zamilknać i dać pokój, aby nie mieć przeciwko sobie całej ludności. Jeżeli rząd zdoła zgromadzić wszystkich trędowatych, zaświadczy to o jego wielkiej sprawności. Na razie żaden Jur nie idzie dobrowolnie do schroniska i omija je jak może, tak wielką jest nieufność tego plemienia do obcych ludzi.

.....

„Komu dla innych nigdy nic nie zostaje, kto dla siebie samego nigdy niema dosyć, ten chyba w rzeczywistości nie jest szczęśliwym. Kto daje, ten jest szczęśliwy”. Ks. F. A.

.....

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Wilno: Dnia 27 lipca b. r. został wyświetlony w Kalwarii pod Wilnem film misyjny „Śladem Apostołów”. Ks. Dziekan Makarewicz udzielił bezinteresownie sali i światła. Niech mu Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi!

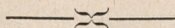
W niedzielę dnia 31 sierpnia odbyło się zebranie zelatorskie. Po wspólnej modlitwie za Afrykę, zagał zebranie p. Kompanowski, rozpoczynając od słów dobrego Samarytanina i zachęcając gorąco wszystkich do pracy misyjnej na wzór tegoż. Następnie przeczytano protokół Świętej Kongregacji Rozkrzewienia Wiary do Gener. Kierowniczk, dalej złożone ofiary Wilna, zakończając zebranie wspólną modlitwą za zmarłych członków Sod. św. Piotra Klawera. Niemałą radość sprawił członkom zebrania widok małej lecz pięknie wykonanej przez P. Dyakowskiego monstrancji i kielicha srebrnego, zrobionych z różnych starych kawałeczków srebra i złota, złożonych w Filji przez Przyjaciół Misyj. Po zebraniu odegrano dwuaktówkę „Król Chłopków”.

Poznań: Dnia 4 sierpnia odbyło się nabożeństwo misyjne w kościele OO. Franciszkanów. Kazanie wygłosił przybyły z Bolszewji męczennik ks. Szczęsny, na temat wedł. Ewangelji św. Mateusza: „A przystąpiwszy Jezus rzekł do nich: „dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, nauczając, by przestrzegali wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem”.

Krosno: 29 czerwca wyświetlenie filmu misyjnego w Korczynie.

8 września dzień Narodzenia Matki Boskiej, w którym to dniu obchodzono w tym roku w Krośnie uroczystość św. Piotra Klawera, Patrona Sodalicji. Uroczystą sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnym odprawił o godz. 8-mej w kościele OO. Kapucynów Przewielebny Ks. Gwardjan O. Alfons Wieczorek. Ofiary na Misje jakie napłynęły były dowodem, że żarliwe słowa kaznodziei nie przebrzmiały bez echa.

9 października, dzień pamiętny dla naszego domu. Wizytacja Jego Ekszellencji Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Anatola Nowaka. Najdostojniejszy Pasterz z prawdziwie ojcowskimi zajęciami wypytywał się o rozwój Sodalicji w Krośnie, a po gorących słowach zachęty do wytrwania wiernie w tem zbożnym dziele, udzielił nam swego arcybiskupowskiego błogosławieństwa, jako zadatku błogosławieństwa Bożego. Dom Sodalicji w Krośnie nie jest jeszcze ukończony, musieliśmy więc przyjąć Najdostojniejszego Gościa w starym ubogim domku. Daj Boże byśmy naszego Arcybiskupa przyjąć mogli w roku następnym nieco godniej w nowym domu Sodalicji.



Łaski przypisywane wstawiennictwu M. T. Ledóchowskiej.

Komuż z naszych Czytelników nie jest znana świetlana postać Marji Teresy Ledóchowskiej? Ta czuła Matka murzynów, zmarła przed blisko dziewięćmi laty w opinji świętości, czuwa i z nieba nad swemi przybranymi dziećmi i nie tylko nad nimi, ale również i nad dobroczyńcami Misyj, którzy z ufnością o wstawiennictwo jej proszą. Oto parę przykładów z tysiąca:

Przesyłałam 100 zł. do uznania na najpotrzebniejsze potrzeby Misyj na podziękowanie za różne odebrane łaski, za przyczyną M. T. Ledóchowskiej, z prośbą o nawrócenie pewnej osoby. W. M.

Pani K. doznaje często pomocy za wstawiennictwem M. T. Ledóchowskiej, dziękując prosi o dalszą opiekę i ogłoszenie choć dwóch dowodów łaski. Mąż jej wrócił z podróży chory, z silnym bólem głowy i gorączką, w której majaczył. Żona b. zmartwiona modli się i przykłada relikwie Marji Teresy do głowy chorego. Na drugi dzień mąż wstał i poszedł do pracy. Również sprawa procesu pomyślnie przy końcu została załatwiona.

W int. błog. do Marji T. Ledóchowskiej z prośbą o modlitwy o pomyślnie załatwienie procesu (terminowego), złożyła à conto 10 zł. na Misje. B. z P.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składa najserdeczniejsze podziękowanie ś. p. Marji Teresie Ledóchowskiej za wysłuchanie prośby oraz przyrzeka w miarę możności wspomagać Misje. E. G.

Serdeczne podziękowanie składa ś. p. Marji T. Ledóchowskiej za pomoc w pewnej sprawie duchowej, w której została wysłuchaną. Składa ofiarę 5 zł. na chleb św. Antoniego. M. C.

E. H. Za uzdrowienie córki z ciężkiej choroby za przyczyną ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej, składam 5 zł. na Misje afrykańskie.

U w a g a R e d a k c j i: Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretem Urbana' VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenia „czcigodna“, „błogosławiona“ i „święta“ w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzędać sądu Stolicy apostołskiej.

Życzenie gwiazdkowe Biskupa misyjnego.

Dziś wieczór wigilijny, i niebawem rozpoczniemy uroczystą jutrznię. Życzę wam i wszystkim współpracownikom, którzy pomagają nam tak wiernie, aby Boża Dziecina darzyła was jak najobfitszemi łaskami, abyście się nauczyli modlić do Boga z ufnością dziecięcą, jak to czyniło Dzieciątko Jezus tu na ziemi wobec Swego Ojca w niebiesiach. Och, gdybyśmy tego potrafili dopiąć!

*Ks. Bisk. Tomasz Spreiter, Benedyktyn,
Wikariusz apostołski w Eshowe.*

Związek Prasy afrykańskiej.

Z serdecznem podziękowaniem odebrałem 6.000 egzemplarzy Katechizmu w języku dhapadhala. Nie znajduję dosyć słów na wyrażenie wam naszej wdzięczności za ten dar wielki. Odąd będzie można odczytywać co niedzielę modlitwy, odmawiane przy Mszy św., w 118 kaplicach wiejskich, gdzie nasi chrześcijanie nie mają szczęścia uczestniczyć w Świętej Ofierze co tydzień. Przed dwoma tygodniami udzieliliśmy chrztu świętego 305 dorosłym i 50 dzieciom. Zaleciłem im ofiarować pierwszą Komunię św. i różaniec za dobroczyńców, tak jak to czynię zazwyczaj w uroczyste święta wobec wszystkich naszych chrześcijan. Oby dobry Bóg pobłogosławił obficie waszemu Stowarzyszeniu!

W. O. Willeman, misja Mill-Hill, Górny Nil.

Ofiary na druk niezbędnych książek w językach afrykańskich przyjmuje z gorącem „Bóg zapłać“! Sodalicja św. Piotra Klawera. (Adresy na 2-giej stronie okładki).

Kilka słów o Sodalicji św. Piotra Klawera.

Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) jest to pobożne Stowarzyszenie, biorące nazwę swą od św. Piotra Klawera, apostoła murzynów. Celem jej: ratowanie dusz murzynów; środkiem do osiągnięcia celu: wspomaganie afrykańskich misjonarzy szczególnie przez rozszerzanie wiadomości o nich, przez wydawanie różnych pism misyjnych, odczyty i t. p. Dotąd istniały związki i komitety, mające za zadanie regularne dostarczanie pieniędzy, potrzebnych misjonarzom, ale Stowarzyszenie zakonne, z zadaniem podobnym nie istniało. Pod nazwą: powołanie misyjne, poświęcenie się misjom rozumiano zawsze tylko właściwe powołanie misyjne. Obok tego jest jednak jeszcze inne, połączone z mniejszym niebezpieczeństwem zewnętrznym, ale zato więcej oschłe, które dziś w naszej smutnej epoce bezwyznaniowej, stało się niemal koniecznym; powołaniem tem: troszczenie się o potrzeby Misjonarzy i Sióstr misjonek w dalekiej Afryce i to nie tylko dziś lub jutro, ale zawsze. Oto powołanie Sodaliski św. Piotra Klawera, misjonarki-pomocnicy dla Afryki, w najprawdziwszem i najpełniejszym tego słowa znaczeniu, w jakim od początku je rozumiano.

Młodym osobom, któreby pragnęły zapoznać się bliżej z tym Instytutem, polecamy gorąco książeczkę:

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“.

Do nabycia pod adresami, wskazanymi na drugiej stronie okładki. Cena 50 gr.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej 6 stycznia, w uroczystość św. Trzech Króli.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

.....

Rozszerzajmy czasopismo „ECHO Z AFRYKI!“

.....

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni Towarzystwa św. Michała Archaniola
 w Miejsu Piastowem.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam gorące podziękowanie Panu Jezusowi i Matce Boskiej za otrzymane łaski i uzdrowienie męża mego z ciężkiej choroby. Przesyłam 10 złp. na Misje afrykańskie. E. Z.

P. Bienert składa 8 zł. w int. dziękcz. św. Teresce oraz z prośbą o błogosławieństwo.

P. Szczerbalowa na Chleb św. Antoniego w int. dziękcz. 3 zł.

Dla chorych.

„Byłem chory, a nawiedziliście Mnie!” (Św. Mat. 25, 21—46). Chorych nawiedzać — to jeden z uczynków miłosierdzia. Dręczeni nieraz bolesną chorobą, skazani na długie tygodnie i miesiące na przymusową bezczynność w szpitalu, bądź po jakiej poważnej operacji, bądź też wskutek osłabienia lub powolnej rekonwalescencji, biedni chorzy tak bardzo potrzebują jakiejś rozrywki, czegoś, coby myśl ich oderwało od własnej osoby. Rozrywki takiej może im udzielić nie tylko jaka przyjazna osoba, ale także i dobra **książka**. Dlatego zanośmy „Echo z Afryki” i „Murzynka” do **chorych**, do **szpitali**. Rozdajmy te numery, które u nas leżą w zapomnieniu, chorym, lub dajmy je do rozdania. Spełnimy w ten sposób potrójny dobry uczynek: 1) damy choremu do ręki dobre pismo, czem mu sprawimy pewną rozrywkę, 2) wesprzemy dobrą prasę katolicką, a wreszcie 3) przyczynimy się do rozkrzewiania wiadomości o Misjach. I do tych osób, które to czynią będą się kiedyś stosowały słowa Pana Jezusa: „Byłem chory, a nawiedziliście Mnie!” — Adresy, pod którymi można zamawiać nasze czasopisma, są na II-giej stronie okładki.

.....

Prasa afrykańska.

Jeden z Ojców naszych w chwilach wolnych od zajęć tłumaczy Historję Świętą na język emakua. Podczas ostatniej mojej bytności w misji, w której przebywa autor, miałem sposobność przekonać się, że upłynie jeszcze kilka miesięcy, zanim dzieło jego będzie gotowe. Ponieważ celem Sodalicji św. Piotra Klawera jest praca nad rozszerzaniem chwały Bożej i nad zbawieniem dusz murzynów, ośmielam się prosić o przyjęcie do druku owej historii świętej... Ponadto przygotowujemy również mały **Ś p i e w n i c e k**...

W. O. Martin, ze Zgrom. Marji, misjonarz w Mozambiku.

.....
.....
.....
Cóż to jest
„Murzynek?”



„MURZYNEK” — to misyjne czasopismo dla dzieci i młodzieży, zdolne wzbudzić w młodych sercach miłość dla biednej pogańskiej braci.

„MURZYNEK” zawiera wiele interesujące listy Misjonarzy i Sióstr misyjnych, opowiadania i ryciny z misyj, opisy fauny i flory afrykańskiej.

„MURZYNEK” obejmuje 16 stron, ujętych w kolorową okładkę, co miesiąc innej barwy; a wierni czytelnicy oczekują go z utęsknieniem.

„MURZYNEK” zdobył sobie serca młodzieży polskiej, co go prenumerowała w okresie siedmnastu lat, kiedy to zaczął wychodzić w polskim języku.

„MURZYNEK” zasługuje ze wszelich miar na poparcie ze strony szeregu katolickich rodziców, dyrektorów, nauczycieli i nauczycielek zakładów naukowych, księży katechetów, wychowawców i przyjaciół misyj.

Numerów okazowych dostarcza bezpłatnie Sodalicja św. Piotra Klawera. Adresy na drugiej stronie okładki.

.....
.....
.....